

Człowiek a samotność

Piotr Domeracki to znany i uznany badacz filozoficznych aspektów samotności. Jego nowa książka pt. *Horyzonty i perspektywy monoseologii. Filozoficzne studium samotności* (Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2018) stanowi pewne podsumowanie dotychczasowych prób zgłębiania samotności na gruncie filozofii. Książka łączy ze sobą perspektywę antropologiczno-filozoficzną z aksjologiczno-etyczną, przy równoczesnym zachowaniu otwartości na ich interdyscyplinarne rozszerzenie i domknięcie. Problem samotności, zauważył Domerackiego w zasadzie od początku jego kariery akademickiej. Pisał o niej w pracy magisterskiej, zagadnieniem tym zajął się w doktoracie i teraz poniekąd uwieńczył swe badania kolejną ważną rozprawą. Temat wszak to niewyczerpywalny i ważny, zatem ta swoista jednostajność głównego problemu badawczego toruńskiego filozofa nie dziwi, a raczej budzi szacunek.

Samotność rodzi w człowieku postawy i emocje głęboko ambiwalentne. Z jednej strony jawi się, w perspektywie codziennej krzątania i wielości kontaktów towarzyskich, jako przestrzeń wytchnienia, odpoczynku, bycia ze sobą samym i odnalezienia siebie, bycia-dla-siebie. Z drugiej strony zdaje się zagrożeniem, od-osobnieniem, niemożnością bycia z innymi, skazaniem na zamknięcie w kręgu własnych spraw, zmartwień, bez możliwości dzielenia ich, choćby w jakiejś części, z bliskim człowiekiem. Samotność w takiej perspektywie domaga się przełamania w kierunku bycia-ze-sobą. Ta ambiwalencja jest obecna również w radach formułowanych przez psychologów, terapeutów, a także w pismach filozofów. Jedni z nich (jak Schopenhauer) sławili samotność, drudzy (jak Hume) widzieli w niej sprzeczność z naturą człowieka i społeczeństwa. Jeszcze inni szukali *via media*, wskazując na biegunowość ludzkiego bytowania. Nietzsche pisał „Jeśli się żyje samotnie, to nie mówi się zbyt głośno, nie pisze się zbyt głośno, bo człowiek boi się pustego pogłosu – krytyki nimfy Echo. – A wszystkie głosy inaczej dzwonią

w samotności” (*Wiedza radosna*, tłum. L. Staffa). Zainteresowanie samotnością dla filozofa jawi się jako rzecz naturalna i temat ten pojawiał się już od starożytności. Jednak jako względnie autonomiczna dziedzina wiedzy monoseologia filozoficzna ma dopiero około pół wieku. Rola Piotra Domerackiego w jej upowszechnieniu i popularyzacji na gruncie polskim jest nie do przecenienia, poczynawszy od zredagowanej (współ z Włodzimierzem Tyburskim) monografii zbiorowej pt. *Zrozumieć samotność* (Toruń 2006; zawiera ona blisko 40 artykułów i rozpraw), poprzez jego monografie autorskie i liczne teksty naukowe oraz popularne.

Omawiana książka składa się z obszernego wprowadzenia, dziesięciu rozdziałów podzielonych na cztery części tematyczne, zakończenia, noty bibliograficznej, bibliografii, indeksu osobowego i streszczenia w języku angielskim. Część pierwsza („Spektrum filozofii samotności: przybliżenia”) składa się z dwóch rozdziałów. Pierwszy, zatytułowany „Filozoficzne aspekty, konteksty i wymiary fenomenu samotności” porusza głównie zagadnienia metodologiczne i rysuje najważniejsze problemy monoseologii filozoficznej. Rozdział drugi pt. „Filozofia ogrodu jako filozofia samotności” to interesująca próba eksplikacji zagadnienia samotności poprzez przywołanie epikurejskiej metafory ogrodu. To bardzo interesujący fragment monografii. Część druga („Kontemplatywno-mistyczne aspekty samotności”) jest tematycznie ześrodkowana na tych wątkach samotności, które są organicznie związane z postawami kontemplacyjnymi, ascetycznymi i mistycznymi. Dwa rozdziały („Związki samotności z kontemplacją w perspektywie filozoficznej” i „Topos samotności w filozofii mistycznej”) są próbą zarysowania filozoficznie interesującej problematyki związanej z tymi typami samotności. Część trzecia („Sojuszniczka zła. Negatywistyczne implikacje samotności”) zawiera analizy prezentujące samotność w optyce zła („Zła samotność: w kręgu malistycznych ujęć samotności) oraz cierpienia („Cierpienie w samotności – samotność w cierpieniu”). Ostatnia, czwarta część („Od samotności do wspólnoty i z powrotem” – uwagę zwraca oryginalne, a przy tym bardzo adekwatne sformułowanie tytułu) eksplikuje relacje między samotnością a wspólnotą i zawiera cztery rozdziały. Rozdział siódmy pt. „Paradygmatyczne konceptualizacje samotności i wspólnotowości w dyskursie monoseologicznym” jest syntetycznym nakreśleniem problematyki związanej z relacją samotności i wspólnotowości. Kolejne dwa rozdziały zawierają analizy wyrastające z tej problematyki, a występujące u dwóch wyróżnionych przez autora myślicieli: Mikołaja Bierdiajewa („Między samotnością a wspólnotowością: eksplikacje Bierdiajewowskie”) oraz José Ortegi y Gassetta („Wspólnotowi, choć samotni. Paradoksy Ortegowskiej filozofii życia”). Ostatni, dziesiąty, rozdział pt. „Miłość i samotność –

konfrontacje” jest próbą zmierzenia się z pytaniem, czy miłość jawi się jako remedium na samotność czy skutecznie wyprowadza ze stanu osamotnienia jako rzekomo jedyna, alternatywna wobec samotności, droga. W zakończeniu autor rysuje główne wnioski i tezy książki. Nota bibliograficzna zawiera adresy bibliograficzne pierwodruków, na podstawie których została zredagowana książka. Bogaty zestaw literatury (45 stron!) składający się na bibliografię z jednej strony kreśli konteksty inspiracji dla autora monografii, a z drugiej jest obszerną propozycją dla czytelnika, chcącego kontynuować poszukiwania prawdy o samotności. Indeks osobowy stanowi ważną pomoc dla czytelnika książki naukowej, a *Summary* jest sprawnie napisanym streszczeniem dla czytelnika niepolskojęzycznego. Struktura książki jest przemyślana i nie budzi zastrzeżeń. Poszczególne teksty tworzą pewną logiczną konstrukcję. Całość wieńczy rekapitulacja, w której w punktach zostały zebrane najważniejsze wnioski i zarysowane perspektywy dalszych badań i namysłów.

Trzeba podkreślić z uznaniem bardzo dobrą redakcję i korektę tekstu, brak błędów drukarskich (dwa znalezione: s. 46 i 287), ale i poprawność językową, co zdarza się aktualnie, niestety, dość rzadko. Na uwagę zasługuje wyszukany język rozprawy, oryginalna aktywność słowotwórcza, zgrabne posługiwanie się latynizmami, interesujący styl wywodów. Niebanalne, by nie powiedzieć błyskotliwe, ale i trafne są tytuły poszczególnych części, rozdziałów czy podrozdziałów. W dobie zanikającej dbałości o język to godna pochwały postawa. Autor najwyraźniej stoi na stanowisku, że filozofia to w dużej mierze filologia, gdyż umiłowanie słów to nieusuwalna część drogi badawczej, przemierzanej przez filozofa. Omawiana książka to interesujące studium na temat fenomenu samotności, w jego różnych ujawnieniach, rolach i funkcjach egzystencjalnych. Wiele wątków jest dyskusyjnych, kontrowersyjnych, budzących opór, ale prawie zawsze są one interesujące, ważne, prowokujące do dyskusji i własnych namysłów. Zatrzymajmy się krótko przy niektórych z nich.

Omawiana książka jest generalnie złożona z przeredagowanych tekstów wcześniej publikowanych. Tworzy jednak dość zwartą całość, a drobne powtórzenia dobrze służą lekturze całości. Trochę jednak dziwi deklaracja autora: „chcąc zachować reprintowy charakter tych pozycji starałem się nadmiernie nie ingerować w ich strukturę ani przekaz” (s. 66-67). Pytanie, jaki sens ma zachowywanie w tym przypadku „reprintowego charakteru” artykułów i rozpraw, nie uzyskuje odpowiedzi. Czy wszak publikowanie monografii złożonej z wcześniej publikowanych tekstów nie upoważnia do radykalnych nawet ingerencji autorskich w ich strukturę, treść etc.?

Pewien niedosyt budzi kwestia związana z monoseologią jako filozoficzną nauką o samotności. Oczekiwać by można, że autor, wytrawny badacz samot-

ności, w swej książce wieńczącej pewien etap zaawansowanych badań proponuje jakiś model filozoficznej monoseologii, z metodologicznym kościem, określeniem celów i zadań, języka i metod, struktury, jej odniesień do badań samotności prowadzonych w innych naukach humanistycznych czy społecznych etc. Owszem, elementy tego są w książce obecne (choćby obiecujące, ale słabo wyeksplikowane i rozwinięte podejście logiczne i fenomenologiczne do fenomenu samotności: s. 76nn; jak stwierdzenie o jej względnej autonomii wobec innych dziedzin filozofii etc.), ale nie składają się w zadowalającą całość metateoretyczną, mają raczej charakter hasel i ogólnych stwierdzeń. Być może jawi się to jako zadanie na przyszłość, bo autor deklaruje chęć dalszego trwania przy badanym fenomenie.

Domeracki z pewną niefrasobliwością, bardzo łatwo dryfuje między optyką filozofii a badaniami w zakresie nauk społecznych czy humanistycznych. Przywoływanie w kontekście badań filozoficznych danych z zakresu socjologii, psychologii, pedagogiki wymaga zawsze dużej ostrożności metodologicznej i metafizologicznej. W przeciwnym razie interdyscyplinarność prowadzi do metodologicznego nieładu i merytorycznych dwuznaczności. Przykładem tej strategii w książce jest zagadnienie empatii, której autor poświęcił sporo miejsca we wprowadzeniu. Czy rzeczywiście jej znaczenie dla rozumienia samotności jest tak poważne? Autor sam dochodzi do wniosku, że nie. Poza tym, fenomen empatii, jak wiadomo, budzi silne kontrowersje wśród psychologów, by wspomnieć książkę *Przeciw empatii* Harolda Blooma (dlaczego nieprzywołanej w omawianej monografii?). Podobnie rzecz wygląda z „neuronami lustrzanymi”, których odkrycie (?) Domeracki uznaje za przełomowe potwierdzenie dla istnienia naturalnych skłonności empatycznych człowieka. Jednak choćby lektura książki *Mit neuronów lustrzanych* Gregory’ego Hickoka wskazuje na większą złożoność zagadnienia, niż może się to jawić pod wpływem lektury innych opracowań popularnonaukowych. Tym samym kwestia prostego przejmowania danych z nauk szczegółowych do analiz filozoficznych ukazuje swe skomplikowanie i niejednoznaczność, by nie powiedzieć metodologiczną i merytoryczną ambiwalencję. Dziwi też w kontekście rozpatrywania zagadnienia „miłość a samotność”, że we wstępnych partiach książki znajdują się odwoływania prawie wyłącznie do rozpoznań socjologicznych i wyciągane są z tego wnioski *stricte* filozoficzne. Wydaje się, że rzecz sprowadza się do poprzedniej kwestii, a mianowicie braku wypracowanej koncepcji monoseologii filozoficznej tudzież monoseologii rozumianej interdyscyplinarnie. Zgrabna nazwa dla jakiejś dziedziny nauki to jedno, a zbudowanie jej metateoretycznych zrębów to drugie.

Jedno z ważniejszych pytań w trakcie lektury książki dotyczy rozumienia pojęcia „samotność”, jej definicji, a przynajmniej jasnego i w miarę jedno-

znacznego określenia. Owszem, znajdziemy już na s. 20 pierwszą próbę definicji, ale z wielu powodów jest ona niezadowolająca, w tym samego autora książki. Podobnie z definicjami przedstawionymi na s. 79, 88 czy 129. Może zatem zrezygnować z tworzenia definicji realnych i postarać się na innych drogach mniej więcej określić granice, które wyznaczają obszar samotności, choćby na zasadzie definicji projektujących, poprzedzonych rozpoznaniem ostensywnymi. Czym zatem jest samotność? Stanem subiektywnym, odbieranym jako przykry, spowodowany brakiem aktualnie znaczącej więzi opartej na empatii? Czy chodzi tu o więzi z drugim człowiekiem czy też szerzej – z Bogiem, ze zwierzętami, przyrodą, artefaktami, jak sugeruje definicja „rozrzedzona” ze s. 20? Jeśli to drugie, to większość analizowanych w książce przykładów nie odnosi się do samotności, nie wpisuje się w jej naturę. Czy też samotność jest relacją między jednostką a określoną wielością społeczną, polegająca na pozostawaniu w różnicującej odrębności pierwszej wobec drugiej (por. s. 79)? Tylko czy ta formalna definicja wnosi coś ważnego i porządkującego do analiz monoseologicznych? A może jest to zaburzenie relacji jednostka – znaczący dla niej układ odniesienia (por. s. 88)? Wtedy jednak trudno mówić o pozytywnych sensach związanych z samotnością, gdyż „zaburzenie” jest silnie nacechowane aksjologicznie i ocennie w sensach negatywnych. Brak wystarczającej precyzji terminologicznej powoduje, w moim odczuciu, zbyt łatwy dryf po różnych sensach samotności i wybieranie znaczenia odpowiedniego do analizowanego kontekstu, w tym ocennego. Który sens samotności jest *stricte* filozoficzny, tzn. fundamentalny, istotowy, ejdetyczny? Jakie jest odniesienie między samotnością a sobością? Inaczej: Jakie jest przełożenie między ontologią osoby ludzkiej jako indywiduum a stanem faktycznie rozumianej samotności? Wreszcie: Czy problem samotności jest autonomicznym czy pochodnym wobec innych, może bardziej fundamentalnych fenomenów, zagadnieniem filozoficznym? Odpowiedź na to pytanie pociąga za sobą taką lub inną koncepcję monoseologii. Brakuje też autorskiej typologii samotności, która pozwoliłaby pełniej interpretować sens przywoływanych w poszczególnych rozdziałach kontekstowych stanów samotności. Pytania jawiące się na tej płaszczyźnie można mnożyć.

Szkoda, że rozpatrując zagadnienie samotności w kontekstach kontemplacyjno-mistycznych, autor nie sięga do tradycji pozachrześcijańskich, np. buddyzmu zen. Wydaje się bowiem, że w perspektywie chrześcijańskiej problem samotności nieco się rozmywa w kontekście bycia wobec osobowego Boga, a więc trudno mówić zarówno o obiektywnym, jak i subiektywnym stanie izolacji i braku empatycznego związku i więzi. W perspektywie religii nie-Abrahamowych fenomen samotności zdaje się w tych przestrzeniach kontem-

platywno-mistycznych ujawniać dużo bardziej istotowo i wyraźnie. Zabrakło mi też w tej części rozprawy analizy samotności jako jednego z możliwych skutków (a nie tylko warunków) postawy kontemplatywnej czy doświadczeń mistycznych. Razi też wyraźna idealizacja milczenia, w której rzekomo dochodzi do „poznania samego siebie bez żadnych osłon, wyrw, przemilczeń i zafałszowań” (np. s. 153). Wystarczy poczytać mistrzów życia duchowego, przywołajmy choćby pisma Tomasza Mertona, by skonstatować, że to nie takie proste...

W trakcie lektury nasuwa się wiele pytań i zastrzeżeń szczegółowych tudzież chciałoby się znaleźć odwołania do tych czy innych tekstów. Można by się dopominać o tego czy innego autora – zdecydowanie, dla przykładu, zabrakło mi szerszych – bo na to zasługują! – analiz samotności u Nietzschego i Kierkegaarda. Czasem wywód autora o charakterze eseistycznej historii idei budzi sprzeciw i jawi się jako ryzykowny, by nie powiedzieć karkołomny (np. na s. 299-300). Bywa, że brakuje odwołań do tekstów klasycznych i ważnych dla omawianej problematyki, np. w odniesieniu do miłości do analiz Schelera czy Hildebranda przedstawionych w dziele pt. *Das Wesen der Liebe* (niedawnymi czasy przetłumaczonej na język polski). Pytając o wzajemne odniesienie miłości i samotności, trzeba by się pokusić o zarysowanie jakiejś ejdetyki miłości i w jej świetle spojrzeć na samotność. Mocno zsocjologizowane i spsychologizowane uwagi o miłości nie zastąpią fundamentalnej roboty filozoficznej nad tym zagadnieniem. Listę pytań i wątpliwości można by dalej rozpisywać, ale te czy inne braki nie mają przecież większego wpływu na ogólną ocenę recenzowanej publikacji.

Powyżej sformułowane uwagi krytyczne, wątpliwości i postawione pytania nie obniżają w sposób znaczący wartości omawianej książki Piotra Domeckiego. To tylko efekt współmyślenia nad zagadnieniami podjętymi w niniejszym opracowaniu. Dobrze, że ich lektura skłania do stawiania nowych pytań, wchodzenia w spory, próby własnych rozstrzygnięć i reinterpretacji pewnych tez i wniosków. Generalnie książka ukazuje ponadprzeciętny warsztat naukowy jej autora, jego ogromną erudycję, oryginalność w stawianiu hipotez i wytrwałość w ich uzasadnianiu oraz rzetelność naukową.

Krzysztof Stachewicz